Rok 2. № 93. Sosnowiec, niedziela 24 kwietnia 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.

Wydawca: H. Monsiorska—Red. W. Monsiorski.
FILJE:
Będzin, hotel Bristol; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3-go Maja 13.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8
Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Od wydawnictwa.

Dążąc do stałego ulepszania naszego pisma, chcieliśmy koniecznie spełnić jedną z naszych obietnic: obietnicę wydawania poświątecznych numerów.

Niska cena prenumeraty pozwoliłaby nam na związany z tem wydatek tylko wówczas, gdyby ilość prenumeratorów doszła do 10 tysięcy. Tymczasem dziś mamy ich zaledwie 6 tysięcy.

Poradziliśmy sobie jednak inaczej.

Wychodzi w Sosnowcu od d. 1 lutego pismo codzienne p. n. „Dziennik Pracy“. Kierunek tego organu jest identyczny z kierunkiem naszego pisma, gdyż zarówno „Dziennik Pracy“, jak i „Expres Zagłębia“ przedewszystkiem bronią robotnika przed wyzyskiem przemysłowców i piętnują bez osłonek każdy objaw, godny napiętnowania, nie licząc się z nikim i z niczem, oba bowiem organy są zupełnie niezależne.

W takich warunkach wydawanie dwuch pism nie ma wogóle ani sensu, ani celu. Porozumiały się więc z sobą obie redakcje i już z dniem 26 b. m. zamiast dwuch pism ukazywać się będzie jedno p. t. „Dziennik Pracy—Expres Zagłębia“ pod kierownictwem redaktora Wiktora Monsiorskiego i przy współpracownictwie sił dziennikarskich i publicystycznych obu pism.

Przy takiem porozumieniu się „Expres Zagłębia“ odrazu osiąga z górą

11 tys. abonentów,

co pozwoli nam nie tylko na wydawanie numerów poniedziałkowych (2 kolumny, czyli 1 kartka) lecz i na dodawanie trzeciej kartki dwa razy w tygodniu.

W ten sposób treść pisma będzie obfitsza, więcej urozmaicona. Zresztą sami czytelnicy przekonają się, ile zyskają na zlaniu się tych dwuch wydawnictw.

Ma się rozumieć, że cena „Dziennika Pracy—Expresu Zagłębia“ pozostaje bez zmiany, czyli

zł. 1 gr. 50

miesięcznie wraz z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową.

Wspólne wystąpienie państw bałtyckich i Polski na komisji rozbrojeniowej.

GENEWA. 23.4. Na posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej delegacje: finlandzka, polska i rumuńska złożyły wspólny wniosek w sprawie zwolnienia od obowiązków, wypływający z przyszłej konwencji rozbrojeniowej Estonji, Finlandji, Łotwy, Polski i Rumunji aż do czasu przystąpienia Rosji do tej konwencji i to na tychże samych warukach co wymienione państwa.

W dyskusji zabierali głos minister Sokal, przedstawiciel Rumunji Comnen i nrzedstawiciel Finlandji Erlich, którzy motywowali wspólny wniosek. Wniosek ten energicznie poparli delegaci Japonji, Włoch i Francji, z sympatją, choć z pewnemi zastrzeżeniami odnieśli się do niego delegaci Belgji i — Anglji. Delegaci Szwecji, Argentyny i Chili wystąpili z żądaniem, aby sprawę odłożyć do drugiego czytania projektu konwencji, przyczem delegaci Południowej Ameryki wyrazili życzenie, aby odnośna klauzula została rozszerzona i dotyczyła nietylko Rosji, lecz była stosowana również we wszystkich innych analogicznych sytuacjach.

Dalszy ciąg dyskusji miał miejsce na posiedzeniu popołudniowem. Ostatecznie wniosek finlandzko-polsko-rumuński uchwalono w pierwszem czytaniu, nadając omu charakter specjalnego przepisu konwencji w następującem brzmieniu: „Wysokie strony, umawiając się, zgadzają się uznać zastrzeżenia, które mogą być zrobione przez Estonję, Finlandję, Łotwę, Polskę i Rumunję w chwili podpisywania przez te państwa niniejszej konwencji, mające na celu zapewnienie tym państwom aż do chwili przystąpienia Rosji do tejże konwencji i to na warunkach identycznych, co wyżej wymienione państwa, — zawieszenia względem nich działania tych artykułów konwencji, które zostaną określone w drugiem czytaniu“.

Konferencja prasowa u min. Zaleskiego.

WARSZAWA, 23.4. (AW) W pierwszej polowie tego tygodnia odbędzie się u p. ministra Zaleskiego konferencja pzasowa, na której przewodniczący delegacji polskiej p. Gliwic zapozna przedstawicieli prasy z programem międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie.

Aresztowanie biskupów w Meksyku.

MEKSYK, 23.4. (AW). Nastąpiły tu ponowne aresztowania w sferach kleru rzymsko-katolickiego. Rząd meksykański skazał ostatnio jednego arcybiskupa i 5 biskupów na banicję i przymusowo ich deportował.

Nowa wielka ententa?

Francja—Anglja—Ameryka.

LONDYN. 23. 4. Rząd podał oficjalnie do wiadomości, że w najbliższym czasie zawarte zostanie specjalne przymierze między Anglją, Francją i Stanami Zjednoczonemi, mające na celu prowadzenie wspólnej polityki trzech mocarstw poza obrębem ligi narodów.

Dyplomacja tych trzech mocarstw przygotowała szereg umów, dotyczących wspólnej polityki na Bałkanach, w północnej Afryce i na dalekim wscodzie.

WIEDEŃ, 23. 4. „N. Fr. Presse“ donosi z Londynu: Między Francją a Anglją toczy się obecnie dyplomatyczna wymiana poglądów, dotycząca spraw bałkańskich, polityki śródziemnomorskiej i północno-afrykańskiej oraz wspólnej polityki angielsko-francusko-amerykańskiej na dalekim wschodzie.

Przygotowawcze prace dyplomatów mają być ukończone w połowie maja, poczem Briand i Chamberlain w czasie wizyty prezydenta Doumergue'a w Londynie nadadzą umowom definitywną formę.

Podkomisja metalurgiczna kom. ankietowej w Katowicach.

KATOWICE, 23. 4. (A.W.). W dniu dzisiejszym przybyła do Katowic podkomisja metalurgiczna komisji ankietowej wraz z przewodniczącym komisji ankietowej prof. Rotherstem. W skład podkomisji wchodzą: pp. Kawiński i Hołyński z ramienia ministerjum przemysłu i handlu oraz przedstawiciele pracodawców i pracobiorców przemysłu hutniczego. Przyjazd podkemisji stoi w związku z rozpoczęciem badań nad kosztami produkcji i wymiany w hutnictwie górnośląskiem. Podkomisja metalurgiczna zabawi w Katowicach do 20 bm.

Mussolini przyjmie formułę kompromisową w zatargu włosko-jugosłowiańskim.

PARYŻ, 23. 4. (A.W.). „Petit Journal“ twierdzi, że Mussolini przyjmie przecież w sprawie zatargu włosko-jugosłowiańskiego formułę kompromisową, według której układ zawarty w Tiranie w tym duchu będzie interpretowany, że interwencja Włoch nie nastąpi w razie, gdyby Ahmed Zogu Bej, albo następny rząd albański obalony został.

Niema ograniczenia zbrojeń bez Sowietów.

5 państw, sąsiadujących z Rosją złożyło wspólną deklarację w Genewie.

GENEWA, 23.4. Na posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej delegacja finlandzka, polska i rumuńska złożyły niezmiernej wagi wspólny wniosek.

Żąda on zwolnienia Polski, Rumunji, Estonji, Finlandji i Łotwy od obowiązków wypływających z przyszłej konwencji rozbrojeniowej, aż do czasu przystąpienia Rosji do tej konwencji i to na tychże samych warunkach, co wymienione państwa.

Minister Sokal i inni motywowali wspólny wniosek, który energicznie poparli delegaci Japonji, Włoch i Francji, a z sympatją, choć z pewnemi zastrzeżeniami, odnieśli się do niego delegaci Belgji i Anglji.

Wniosek finlandzko-polsko-rumuński uchwalono w pierwszem czytaniu, nadając mu charakter specjalnego przepisu konwencji.

Wyprawa naukowa nad złotodajną rzekę Łań.

W skład ekspedycji wejdzie prof. dr. Kuźniar z Krakowa

WARSZAWA, 24.4 W pierwszych dniach maja udaje się na Polesie specjalna komisja rządowa, która zbada tereny przyległe do rzeki Łań, posiadającej, jak wiadomo, złotodajny piasek.

W skład ekspedycji wejdzie profesor Akademji Górniczej w Krakowie, znany geolog dr. Kuźniar.

Ogólne kierownictwo nad pracami komisji spoczywać będzie w rękach prof. Morozewicza.

Czy ex-kajzer wróci do Niemiec?

Zagadnienie to, zaprzątające dziś umysł niejednego męża stanu, poddaje obszernej i rzeczowej analizie p. Georg Bernhard, redaktor naczelny „Vossische Zeitung", który doskonale zdaje sobie sprawę z komplikacji międzynarodowych, mogących wyniknąć w razie ewentualnego pojawienia się Wilhelma II w Berlinie. Chwilowo wprawdzie niebezpieczeństwo tego rodzaju zostało zażegnane dekretem, uchwalonym przez gabinet d-ra Marxa.

Wybitny publicysta niemiecki zastanawia się jednak, czy i jakie wogóle szanse posiadałaby próba przywrócenia ustroju monarchistycznego. Są to zresztą tendencje dosyć świeżej daty, przez dłuższy czas bowiem nie żywił ex kajzer wielkich chęci powrotu, „odwaga osebista nie należała nigdy do jego wybitnych zalet" zaznacza ironicznie p. Bernhard, przypominając nieuniknione ryzyko wszelkiego zamachu stanu. Niemałą rolę odgrywały również wpływy pierwszej żony Wilhelma, kobiety skromnej i umiejącej poskramiać przysłowiowe wybuchy megalomańskich ambicji swojego cesarsko-królewskiego małżonka.

Główną winę radykalnych zmian, zaszłych w usposobieniu i planach dzisiejszego mieszkańca Doorn przypisuje redaktor „Vossische Zeitung" księżnej Herminji von Rense, obecnej żony Wilhelma, bezprawnie używającej tytułów cesarzowej. Ona jest główną inicjatorką knowań, prowadzonych przez pewien odłam monarchistów, jej marzenia o koronie spowodowały niektóre wystąpienia Wilhelma. Oświadczenia jego, złożone reporterom amerykańskim, że starać się o pozwolenie powrotu do Niemiec nie myśli wcale, uwłaczałoby to bowiem jego godności, górnolotne na ten temat frazesy przypominają bajkę o lisie i kwaśnych winogronach. Republikanizm pruskiego premjera, Ottona Brauna i jego list wystosowany do kanclerza Marksa w sprawie ochrony ustroju państwowego, są aż nadto jasnemi wskazówkami nastrojów, panujących teraz w kraju. Najsymptomatyczniejszem jednak zjawiskiem, odbierającem ex-kajzerowi szanse zainstalowania się w Berlinie, jest głęboka niechęć, żywiona przez skrajne koła monarchistów w stosunku do księżnej Herminji, słusznie obawiających się jej gwałtownego charakteru i nietaktownych wystąpień. To też pan Bernhard przypuszczcza, że junkierstwo urządziłoby pierwsze wrogie manifestacje przed pałacem na Unter der Linden, gdyby żona Wilhelma zechciała, chwilowo chociażby tam zamieszkać, a o czem zdają się świadczyć prace remontowe, pośpiesznie — z jej właśnie polecenia — dokonywane teraz.

Poza temi specyficznemi i samo przez się już bardzo poważnemi względami, czyniącemi powrót byłego cesarza nieprawdopodobnym, inne jeszcze okoliczności ogólnej natury kładą tamę monarszym ambicjom Hohenzollernowskim. „Przewrót w Niemczech możliwy jest jedynie w postaci przywrócenia wszystkich tronów w Rzeszy, które istniały przed wojną, a to uważa redaktor „Vossische Zeitung" za mrzonke, pozbawioną wszelkich realnych podstaw. Nietylko premjer pruski, nietylko stronnictwa republikańskie, nietylko większość narodowa sprzeciwiałaby się ponownemu włożeniu korony na głowę Wilhelma, lub nawet jego syna, ale niemniej stanowcze veto zgłosiłby w pierwszej mierze Wittelsbachowie, niejednokrotnie już zdradzający swe pretensje do korony cesarskiej. Ponieważ zaś fanatyczny protestantyzm północnych Niemiec raz na zawsze wyłącza oddanie berła cesarskiego w ręce dynastji katolickiej, przeto rywalizacja dwóch tych rodów utrwala byt republiki. Podział Rzeszy na szereg udzielnych państw i państewek stanowi więc równie dobrą gwarancję, jak i niepopularność osoby Wilhelma, surowo krytykowanego nawet przez monarchistów.

Obchód rozpocznie nabożeństwo w kościele parafialnym w Sosnowcu, przyczem posta nowiono zwrócić się z prośbą do duchowieństwa, aby we wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa o tej porze na intencję wielkiego poety. Tegoż dnia o g. 8-ej w. odbędzie się uroczysta akademja w teatrze sosnowieckim.

Na zasilenie funduszu dla centralnego komitetu na rzecz sprowadzenia zwłok, uchwalono wydać nalepki na okna, rozesłać listy ofiar, odnieść się do samorządów o subwencję.

Nakoniec uchwalono zwrócić się do centralnego komitetu, aby przewiezienie zwłok z Warszawy odbyło się przez Sosnowiec i Katowice, przyczem w czasie przejazdu zwłok urządzona będzie manifestacja. Jednocześnie uchwalono poprzeć wniosek, aby prochy Słowackiego, przywiezione do Gdyni, przewieść sześciokonnym białym zaprzęgiem od morza przez Warszawę. Zagłębie Dąbrowskie, Katowice do Krakowa.

Postanowiono w dalszym ciągu wysłać delegację od komitetu z wieńcem na pogrzeb do Krakowa oraz wyjednać kompanję honorową złożoną z górników.

W dniu 15 maja br. udekorowana zostanie płaskorzeźba Juljusza Słowackiego dłuta śp. artysty Sadowskiego, pomieszczona w kościele parafjalnym w Sosnowcu.

Komitet postanowił zwrócić się za pośrednictwem prasy z apelem do obywateli Zagłębia Dąbrowskiego i instytucyj aby zechcieli zgłaszać swój akces do komitetu w terminie do 30 kwietnia na ręce przewodniczącego komitetu wykonawczego dyr Wł. Mazura.

Żywcem pogrzebany.

Wypadek śmierci w kopalni rudy żelaznej.

Onegdaj w nocy na kopalni rudy żelaznej „Wiesława" pod Porajem zdarzył się straszny wypadek śmierci.

Oto górnik Władysław Nocoń został przywalony dużym kawałem iłu, który oberwał się na filarze z piętra. Nieszczęśliwy robotnik poniósł śmierć na miejscu.

Dochodzenia śledcze w sprawie przyczyny wypadku prowadzą władze policyjne i górnicze.

Dziewczynka zginęła — znalazł się chłopczyk.

Zamieszkała przy ul. Kościuszki Nr. 22 w Będzinie p. Ludwika Żukowska zameldowała w komisarjacie, iż w dniu 20 b. m. wyszła z domu około 7-ej wieczorem kuzynka jej 13-letnia Katarzyna Żukowska, uczennica gimnazjum Krzymowskiej i dotychczas nie wróciła.

W Sosnowcu obok huty Milowice znaleziono 5-cioletniego chłopczyka, imieniem Władzio. Dziecko nie wie jak się nazywa, a zapytane o ojca, odpowiedziało, że „pewno umarł". Chłopczyk ma twarz okrągłą, włosy ciemno-blond, nosi aksamitne ubranko koloru kawowego, czapkę cyklistówkę, buciki i pończoszki czarne. Chłopiec jest na opiece w posterunku p. p. w Milowicach.

Zebranie komitetu dnia J. Słowackiego.

W Sosnowcu odbyło się konstytucyjne zebranie komitetu obchodu dnia ku czci Juljusza Słowackiego.

Na zebranie to przybyli liczni przedstawiciele Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej i Czeladzi.

Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa artystyczno-literackiego prof. Kwinta. Na przewodniczącego obrad powołano prezydenta m. Czeladzi p. A. Rączaszka, na sekretarza p. Czarnomskiego. Jako asesorowie zasiadali pp.: prof. Kwinta i dyr. Wł. Mazur.

Ustalono prezydjum komitetu honorowego, listę komitetu obywatelskiego oraz komitetu wykonawczego.

W skład komitetu obywatelskiego wchodzą wszyscy zgłoszeni piśmiennie lub osobiście przybyli przedstawiciele różnych urzędów, ciał samorządowych, stowarzyszeń i t. p.

W skład prezydjum honorowego wchodzą: p. starosta Ołpiński (jako przewodniczący), prezydenci miast Zagłębia Dąbrowskiego, reprezentant tow. rzemieślniczego p. Mateusz Dziurzyński, insp. Winiarski, sędzia Herman, prezes rady miejskiej w Będzinie p. Żebrowski, przedstawiciel Z. P. P. i H. p. W. Kosiński, prof. Kwinta, p. Szpruch, przedstawiciele P. N. S. W., związku N. S. P. p. Tadeusz Dobrowolski oraz organizacje, które po ogłoszeniu w prasie zgłoszą na ręce komitetu chęć zasiadania w prezydjum komitetu obywatelskiego.

W skład sekretarjatu weszli: pp. Bujakowski (reprezentant harcerstwa) i p. Teofil Czarnomski.

Do komitetu skarbowego wchodzą p. Paweł Kucharski, reprezentant kupiectwa. p. Feliks Wieczorek, prezes zarządu banku Zagłębia oraz inż. Jaworzyński.

W skład komitetu wykonawczego weszli: dyr. Wł. Mazur (jako przewodniczący) oraz pp.: insp. Winiarski, art. mal. Wrzesiński, Paweł Kucharski, Gębicki inż. Jaworzyński, prof. Kwinta, Czarnomski, Radek i Tadeusz Dobrowolski.

Po ustaleniu komitetu obradowano nad programem dnia ku czci Juljusza Słowackiego. Dzień ten oznaczono na 15 maja br. a początek uroczystości na g. 10 rano tegoż dnia.

Piękny sukces „miesiąca książki" w Zagłębiu.

W lutym b. r. prasa Zagłębia propagowała piękną ideę szerzenia zamiłowania do polskiej książki, w szczególności zaś podniosła hasło związania młodzieży szkół powszechnych przez zdrową literaturę z narodem i państwem.

Obecnie pragniemy poinformować najszersze warstwy społeczne o przebiegu i wyniku akcji „miesiąca książki".

Gdzie tylko na terenie powiatów będzińskiego i zawierckiego jest szkoła i nauczyciel, tam w ciągu miesiąca propagandowego dotarło słowo o książce.

Zainteresowane nią nietylko młodzież szkolną, ale i pokolenie dorosłe i niemal w każdym zakątku pozyskano dla niej umysły i serca.

Organizowane przez nauczycielstwo komitety miejscowe przeważnie zdały egzamin doskonale.

Zwoływana przez nie zebrania rodzicielskie, dawały wyraz konieczności zaopatrywania szkół w bibljoteki przez chętne naogół uchwalanie skromnych datków.

Gdzie wyjątkowo nie zdołano przełamać obojętności ogółu, tam trafiano do jego kieszeni przez przedstawienia, poranki, akademje i t p.

W miastach Zagłębia wziął znaczny udział w propagowaniu książki związek księgarzy Zagłębia, który w porozumieniu z organizacjami nauczycielskiemi i z ich inicjatywy urządził sześć wystaw z odczytami o książce.

Jeśli wspomnimy jeszcze o wspaniałych manifestacjach w niektórych miastach, o gremjalnych pochodach szkół z orkiestrami, transparentami, to obraz akcji „miesiąca książki" byłby w szkicu skończony.

Jakiż jest realny efekt tej akcji miasta Zagłębia — jak zawsze — hojną ręką s pnęły spore kwoty na książkę: Sosnowiec i Dąbrowa 16.000 zł. Będzin uchwalił „tyle złotych, ile jest dzieci w szkołach powszechnych" (około 5000 zł.)

Gminy wiejskie tylko wyjątkowo poparły oficjalnie akcję, przyznając w sporadycznych wypadkach skromne subsydja na bibljoteki szkolne.

Podkreślić należy natomiast ofiarność nauczycielstwa, które po wyczerpaniu usilnej, a jednak tu i ówdzie mniej skutecznej agitacji, obłożyło się podczas „miesiąca książki" podatkiem w wysokości 1 proc. uposażenia służbowego pragnąc ofiarą swego wdowiego grosza pozyskać dla dobrej sprawy otoczenie.

Ogółem z drobnych składek, wystaw, odczytów i przedstawień zdołano zebrać kwotę 13.484 zł. 77 gr. i zakupiono 5305 książek.

Ponieważ w naturze zebrano nadto 2,040 książek odpowiednich dla młodzieży, plon „miesiąca książki" przedstawia się do dnia dzisiejszego w poważnej ilości 7,345 książek.

Nie jest to wynik ostateczny, gdyż z kilkudziesięciu miejscowości brak jeszcze danych; w ogólnem zestawieniu nieuwzględniono poważnej kwoty 21,000 zł.. przyznanej przez miasta Zagłębia.

Jak z tego niezupełnego zestawienia wynika, powiat, który w ciągu jednego miesiąca zdobył się na 50 proc. wzbogacenie bibljotek szkolnych, nie potrzebuje się wstydzić, owszem wysuwa się on na czoło powiatów w Polsce.

Zagłębie rozumie, czem jest dobra książka w rękach młodzieży!

Najzuchwalszy bandyta współczesny.

Ans Kaupen—sprawca 300 napadów i wielokrotny morderca przed sądem wojennym.

Bez przesady można powiedzieć, iż onegdaj zakończona, ciągnąca się przez kilka tygodni sprawa bandyty łotewskiego Ansa Kaupena, była jednym z największych procesów, tego typu, jaki zanotowano w ciągu kilkunastu lat ostatnich.

Nic dziwnego też iż poruszyła ona opinję publiczną całej Łotwy.

Przed sądem wojennym w Mitawie stanął 32-letni człowiek oskarżony o dokonanie w ciągu sześciolecia od 1920 do 1926, 28 dowiedzionych mu morderstw i z górą 200 zarejestrowanych napadów rabunkowych.

Materjał śledczy zgromadzony do tych spraw a zawarty w kilkuset tomach, może wypełnić wielką szafę bibljoteczną, świadków zaś wezwano z górą 300 osób.

Każde z poszczególnych przestępstw najzupełniej wystarcza do skazania ich sprawcy na śmierć. Najlżejsze z tych przestępstw, dezercja z wojska przewidująca tylko kilkuletnie więzienie wydaje się niemal sielanką.

*

Na ławie oskarżonych zasiadło oprócz Kaupena czterech mężczyzn i jedna kobieta — wszyscy oni jednak bledną i maleją wobec centralnej postaci aktu oskarżenia.

Wszyscy ci pomocnicy bowiem to tylko raczej statyści udzielający Kaupenowi schroniska, nabywcy rabowanych przezeń rzeczy, dostawcy amunicji, wywiadowcy wskazujący ofiary.

Faktycznym sprawcą i wykonawcą napadów i morderstw był sam Kaupen, przez lat 6 z nieprawdopodobną wprost determinacją terroryzował ludność okoliczną Mitawy, a ukoronowaniem tych czynów był napad dokonany na pociąg, który bandyta sam zatrzymał, obrabowując w nim własnemi rękami wszystkich podróżnych.

Zjawisko z pozoru niesamowite które wytłomaczyć można jedynie jakąś zbiorową psychozą tych setek obrabowanych i gromadnie nieraz mordowanych ofiar, niezdolnych do stawienia oporu zuchwałemu i zdeterminowanemu rabusiowi.

*

Sześć lat bezmała uprawiał swą praktykę zbójecką Kaupen.

Zamaskowany lub z twarzą obwiązaną chustami wyrastał nagle na drodze publicznej lub dokonywał napadu na domy prywatne.

Samym wyglądem swym budził już przerażenie. Olbrzymi drab o atletycznej budowie zjawiał się w ubraniu pół wojskowem z karabinem przewieszonym przez ramię, w prawej ręce trzymał rewolwer, lewą dokonywał rabunków, piersi bandyty ozdabiała spo rych rozmiarów latarka elektryczna, rzucająca olśniewające światło.

W razie najmniejszego oporu rozlegały się strzały z rewolweru lub karabinu, kładąc trupem konie i jadących na wozie.

Próżno policja usiłowała go uchwycić lub ujawnić nazwisko.

Co pewien czas bandyta syty krwi i zagrabionego mienia, znikał i przez dłuższy okres nie dawał o sobie znaku życia. Podczas takich wakacji szalał nocami, zasypując pieniędzmi swe kochanki.

Ukrywał go najczęściej zmarły niedawno jego ojciec, właściciel zagrody, lub zamężna siostra.

Zdarzało się, iż przez długie miesiące mieszkał w Mitawie, nie podejrzewany zupełnie przez policję.

I komuż zresztą z miejscowych Sherlock-Holmesów przyszłoby nawet do głowy, iż pracowity skromnie prezentujący się robotnik ze składu obić — to ów bandyta z dróg podmiejskich, siejący wokół trwogę, mordujący swe ofiary z taką obojętnością, jak by tu szło o zwyczajne popchnięcie człowieka.

I równocześnie umie się tak zręcznie maskować, iż nikt nie podejrzewa, że ten skromny robotnik rozrzuca naokół pieniądze, otaczając zbytkiem liczne swe kochanki.

A gdy już wszystko wydał szedł na drogi publiczne, rabując i mordując bez pardonu.

Napad na pociąg.

Najjaskrawszym czynem Kaupena, który zjednał mu „bandycką sławę", był niewątpliwie napad dokonany w dn. 27 września r. 1923 na pociąg, składający się z pięciu wagonów osobowych i czterech towarowych.

W odległości kilometra od stacji Daudzewo prowadzący pociąg maszynista, Balodom, spostrzegł na szynach stos belek.

Balodom zatrzymał pociąg i wraz ze swym pomocnikiem zajął się usuwaniem przeszkody.

Nagle rozległy się strzały i oto tuż przed maszynistą i jego pomocnikiem zjawił się wysoki uzbrojony drab z twarzą obwiązaną chustami.

Maszynista usiłuje dostać się do parowozu, a wtedy rozlega się strzał, raniąc go w ramię.

— W którym wagonie są żydzi? pyta.

Gdy maszynista ani pomocnik nie umieją mu dać odpowiedzi, pod grozą rewolweru prowadzi ich do najbliższego wagonu; wbiega doń.

— Zgasić światło! — brzmi komenda. — Wszyscy z wagonu! — Pociąg otoczony ze wszystkich stron. Za chwilę odbędzie się sprawdzanie dokumentów!

Oszołomieni podróżni wychodzą z wagonów.

Bandyta czyni to samo w innych wagonach.

Kilkudziesięciu ludzi staje biernie, niby stado owiec. Kaupen zaś kolejno zabiera im dokumenty, pieniądze i kosztowności

Jeden tylko z podróżnych, niejaki Oszit wychodzi z wagonu z lampką elektryczną i rewolwerem w ręku. W tym momencie pada strzał. Oszit ciężko raniony w piersi, cofa się do wagonu. Bandyta w biega za nim i rabuje mu 50 tys. rubli oraz kosztowności.

Następnie Kaupen odwiedza wagon pocztowy, przedewszystkiem zabierając przerażonemu staruszkowi urzędnikowi rewolwer, a potem rabując bardzo znaczną sumę pieniędzy.

Zwymyślawszy pocztyljona, iż zbyt opieszale spełnia jego rozkazy, obładowany łupami rabuś znika w mrokach nocy.

Pasażerowie wciąż oszołomieni prowadzą spór, nie umiejąc zorjentować się ilu naprawdę ludzi obrabowało ich. Czy jeden człowiek czy kilku, czy też banda cała?

Po kilku latach dopiero dowiedziano się z ust Kaupena, iż napadu dokonał samodzielnie.

Po napadzie piechotą doszedł do Mitawy, ukrywszy po drodze płaszcz wojskowy i broń. Kosztowności sprzedał za byle co paserom i rzucił się w wir hulanek.

Pod osłoną policji.

Podczas rozprawy — ujawniono szczególniej ciekawy epizod, rzucający charakterystyczne światło na odwagę policji mitawskiej.

Cała historja wydaje się aktem jakiejś operetki.

Okazało się, iż dnia pewnego Kaupen dokonał całego szeregu napadów na drodze publicznej, zmusiwszy do współudziału w nich agenta policji tajnej, którego wysłano na poszukiwania bandyty. Przed obliczem sądu zjawił się sam bohater groteskowej historji ajent policyjny Frank, który opowiedział co następuje:

— Znalazłszy się w lesie, w miejscu, w którem zwykle dokonywano napadów, ujrzałem nagle Kaupena, wzywającego mnie do podniesienia rąk.

— Zaczekaj — krzyknąłem mu. — Przecież jam ci bratem. Wyszedłem podobnie jak i ty na rabunek.

Bandyta mimo tej prezentacji, zabrał mu rewolwer, lecz — jak z dumą stwierdził agent — nie znalazł ani zapasowych nabojów, ani też dokumentów, starannie ukrytych.

Następnie Kaupen pozostawił na skraju lasu Franka, sam zaś wyszedł na drogę publiczną i w oczach agenta obrabował kilka ofiar.

Po „spełnionej robocie" Kaupen wrócił do swego towarzysza umawiając spotkanie w jednym z dni następnych w mieszkaniu jakichś „panienek".

— Nie odważyłem się śledzić bandyty w obawie, aby mnie nie zastrzelił, — zakończył odważny Frank.

Inni świadkowie stwierdzili, że w rzeczywistości agent i bandyta zawarli bliską przyjaźń.

Kaupen ze swym towarzyszem pili wódkę, a nawet w pewnym momencie, bandyta, zadowolony z połowu, puścił się w tany.

Najzupełniejsza idylla bandycko-policyjna!

Podczas rozprawy Kaupen ujawniał pewność siebie, drapując się nieraz w togę bohatera.

Dopiero mowa prokuratora zmieniła jego postawę.

Trzykrotnie wygłoszone przez prokuratora słowo.

— Pakarot! Pakarot! Pakarot!

(Śmierć, śmierć. śmierć!) wywarły na nim wstrząsające wrażenie.

Skurczył się w sobie i jakby ukazało się przed nim widmo śmierci — drżał.

Zamiast zuchwałego i zdeterminowanego rabusia na ławie oskarżonych ujrzano drżącego o swe życie człowieka.

Ten lęk przed śmiercią ujawnił się i w ostatniem słowie Kaupena.

W napuszonej mowie bardzo dużo mówił o piśmie świętem, w które wczytywał się w więzieniu i które wskazało mu drogi prawdy. Dowodził, iż on syn alkoholika, jest ofiarą ducha czasów, a wojna, którą przebył w szeregach, wykoślawiła jego psychikę.

Podczas napadów, jakich dokonywał, tracił poczucie rzeczywistości. Ręce mu drżały, a sam owładnięty panicznym strachem strzelał do stawiających mu opór.

W zakończeniu prosił o łaskę, powołując się na szczególniejszą okoliczność łagodzącą.

Oto do tej pory nie był zupełnie sądzony!

Rzecz prosta słowa te nie mogły wywrzeć wrażenia na sędziów i wpłynąć na zmianę z góry już przesądzonego wyroku.

Brzmiał też on twardo i nieustępliwie: śmierć!

Na karę śmierci skazano też dzielącego ławę oskarżonych z Kaupenem drobnego stosunkowo opryszka Piebałga.

Jeden z przyjaciół bandyty Wałodze skazany został na bezterminowe ciężkie roboty, inny, Bubelt, na trzy lata domu poprawczego. Siostrę Kaupena skazano na 8 miesięcy domu poprawczego.

Z opresji wyszedł cało tylko jeden człowiek, oskarżony o paserstwo.

Wszyscy skazani wnieśli skargi kasacyjne.

Być może wpłyną one na zmianę losu towarzyszów Kaupena, zda się jednak. iż on sam nie uniknie już haňbiącego stryczka.

Sanatorjum miłości.

Zimne natryski, djeta i wykłady odpowiednie leczą najsrożej zranione dusze.

Jednym z najbardziej wziętych lekarzy w Paryżu jest dr. Laforgue, uczeń słynnego psychoanalityka i profesor Sorbony dr. Vacheta.

Klijentela dr. Laforguet'a rekrutuje się z ludzi, którzy przeżywali katastrofę miłosną i chcą znaleść zapomnienie. Miłość, zdaniem uczonego francuza, jest objawem patologicznym, podobnie jak złośliwy nowotwór lub wrzód na ciele. Ludzi zakochanych trzeba więc leczyć, a terapja jest bardzo trudna i wymaga wielkiej delikatności.

Podwójne zabiegi muszą być stosowane do chorych „na miłość": oddziaływać trzeba na ciało i na duszę. Wskazane są zimne kąpiele, elektryzacja, masaże, przebywanie na świeżem powietrzu, a zachowanie djety, jest warunkiem odzyskania równowagi.

Djeta dla chorych „na miłość" jest dość skomplikowana: Nie wolno im używać alkoholu, jadać wołowego mięsa i potraw korzennych, natomiast wielką moc leczniczą posiadają owoce, sałaty i nabiał. Chorzy muszą unikać wszelkich drażniących zapachów, używanie perfum jest niedozwolone. Woń kwiatów oddziaływała również niedobrze na chorych na miłość.

Dr. Laforgue urządza dwa razy dziennie wykłady dla swych pacjentów, które wywierają zbawienny wpływ na ich biedne dusze i po miesiącu takiej kuracji czują się odrodzeni i zdolni... do nowej miłości.

dokumenty, które otrzymał były fałszywe, a Meyer nie był nigdy przedstawicielem „Swiatowida".

Sprawa została odroczona wobec niestawienia się oskarżonego.

———

Roman Janowski, lat 22, mieszkaniec Grodźca i Władysław Nowak, lat 26, mieszkaniec Strzyżowic, robotnicy zakładów „Solvay" w Grodźcu, urządzali sobie w narzędziarni tej fabryki żarty, godne osobników o najniższym poziomie umysłu i kultury. Przyłączając prąd elektryczny do klamki drzwi, prowadzących do narzędziarni, nie posiadali się z radości, gdy każdy z wchodzących szarpnięty prądem, z przestrachem uciekał. Tego jednak Janowskiemu i Nowakowi było za mało, gdyż w d. 25 września ub. r., dla wzmocnienia prądu, polali jeszcze podłogę wodą. Ofiarą tych brutalnych żartów padł 24-letni Teodozjusz Mokrski z Grodźca, który nacisnąwszy klamkę, padł trupem.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że Mokrski zmarł na udar serca, który był następstwem porażenia prądem elektrycznym. Sąd skazał Janowskiego i Nowaka po dwa miesiące więzienia i po 10 zł. opłat sądowych.

———

Jan Kdest, lat 47, mieszkaniec Zawiercia za uderzenie swego ojca kułakiem w plecy skazany został na dwa tygodnie więzienia, z zawieszeniem wykonania kary. Zajście miało miejsce podczas kłótni, jak zwykle między — teściową a synową, tj. żoną oskarżonego.

Drobne ogłoszenia.

Nauka i wychowanie.

Wyuczam haftu białego, kolorowego, maszynowego, aplikacje, mereżki, Richelieu. Rysunki, zastosowanie do robót. Krój i szycie oraz przyjmuje wszelką robotę do haftu. Sosnowiec, Kołłątaja 5. Świderske.

Posady i prace.

Potrzebna nauczycielka lub nauczyciel muzyki na fortepjanie, do dwóch panienek w godzinach popołudniowych. Srodula, Krasińskiego 1. Stanek.

Kupno i sprzedaż.

Pianino czarne, krzyżowe, koncertowe, fortepjan sprzedam. Będzin, Kołłątaja 30. Berenblat.

Bardzo tanio sprzedam maszyny bębenkowe do szycia i haftu oraz nożną Singera, używaną z bujającem czółenkiem za 170 zł. Sosnowiec, Sieleck 27, m. 5.

Wszelkie flance do sprzedania, warzywne i kwiatowe, oraz cebulki kwiatowe. Ogród przy hałdach, Sosnowiec. Żelezińska.

Okazyjnie! sprzedam kocioł miedziany, do filowania i do filtrowania wody sodowej Wiadomość Sosnowiec, Sielce Kuźnica 21. J. Imieliński.

Matrymonjalne.

Warszawiak, kawaler inteligentny, przystojny i sympatyczny na stanowisku mile widzianym pragnie poznać przystojną, miłą i sympatyczną osóbkę, którąby swym zjawieniem przerwała samotność życia. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać do „adm. Expr. Zagł." pod „Warszawiak."

Różne.

Stanisław Stempień zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Zygmunt Picheta zgubił książkę Kasy Chorych w Sosnowcu, oraz kartę rejestracyjną wydaną przez magistrat sosnowiecki.

Zaginęła książeczka wydana przez Pow Kasę Chorych Sosnowiec Stanisław Szmal.

Zgubiono książkę, wydaną przez Kasę Chorych w Sosnowcu. Marja Majkowska.

Zgubiono książeczkę wojskową [illegible] imię Kalme vel Karel Fiszel, wyd[illegible] ną przez P. K. U. Sosnowiec.

Drukarnia Handlowa M. R. NOSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4. —Telefon 84.